



TERESA na małej drodze

Krzysztof KLICHE

Dwadzieścia cztery lata to bardzo mało, aby zgłębić tajemnice chrześcijaństwa. Nic więc dziwnego, że ostatni rok życia Teresy przynosi jeszcze nowe odkrycia (miłość braterska!) i jest świadkiem niezwykłych postępów duchowych. Jeżeli zaś chodzi o małą drogę, doktryna wydaje się już nie zmieniać. Postęp dokonuje się raczej w nieustającym i coraz intensywniejszym wysiłku, który Teresa podejmuje, aby aplikować ją w każdej dziedzinie życia. Realizacja małej drogi dokonuje się na trzech podstawowych płaszczyznach: działalności formacyjnej, własnego życia wewnętrznego oraz perspektywy misji pośmiertnej.

Formacja

Matka Maria Gonzaga przekazała misję formowania nowicjuszek w ręce Teresy zaraz po wyborze na stanowisko przełożonej klasztoru, 21 marca 1896 roku. Od tamtego momentu Teresa gromadzi młode siostry każdego popołudnia i przez pół godziny z nimi rozmawia. Spotkania te mają bardzo konkretny i praktyczny charakter. Teresa uzupełnia te spotkania prywatnymi rozmowami z poszczególnymi siostrami, w czasie których dostosowuje swoje rady do każdej siostry z osobna.

Dusze różnią się od siebie bardziej niż twarze. Toteż nie można postępować z każdą tak samo. Wobec jednych czuję, że muszę się umniejszyć, upokorzyć się bez obawy, wyznając to, z czym sama się zmagam i w czym ponoszę porażki. [...] Z innymi, przeciwnie, spostrzegam, że dla ich dobra trzeba być bardzo stanowczą i nigdy nie zmieniać tego, co się rzekło. Uniżyć się wobec nich nie byłoby wcale pokorą, ale, przeciwnie, słabością (C 23v°).

Brak doświadczenia, zniechęcenie młodych siostr nieustannie popychały młoda mistrzynię nowicjatu do podejmowania ciągłych wysiłków. Wpierw praktykowała to, czego

nauczała innych, następnie odwoływała się do swoich własnych intuicji. Wyjaśniała je niestrudzenie, dawała konkretne przykłady, porządkowała i uzasadniała swą myśl. Ulubionym tematem spotkań formacyjnych, zarówno wspólnotowych jak i prywatnych była oczywiście mała droga.

W czasie każdej rozmowy wskazywała nam małą drogę (Rady i wspomnienia). Jej rozmowy o miłości i miłosierdziu Boga nie miały końca (Rady i wspomnienia). To był podstawowy temat naszych rozmów (Proces Diecezjalny 47). Wszystkie jej nauki sprowadzały się do jej małej drogi dziecięctwa duchowego i całkowitego zawierzenia (Proces Diecezjalny 1772).

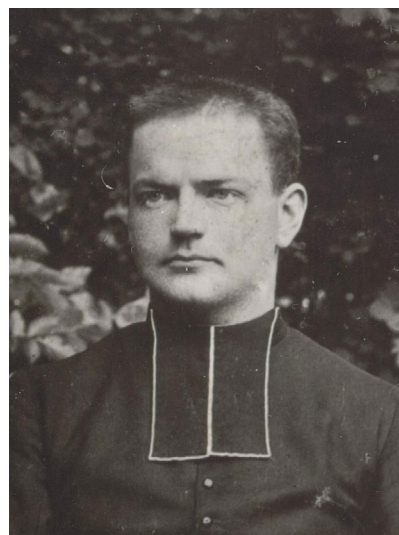
Do grona swoich uczennic w karmelu Teresa dodała jeszcze parę osób, które były jej szczególnie bliskie, ale żyły w świecie: jej rodzona siostra Leonia oraz dwaj bracia misjonarze. Leonia żyła sama. Rodzice odeszli z tego świata a cztery jej siostry były zamknięte w karmelu. Leonia miała już za sobą trzy próby podjęcia życia w zakonie. Mimo trudności była zdecydowana poświęcić swoje życie Bogu. Teresa pomagała jej cierpliwie w zmaganiach z samotnością, trudnymi doświadczeniami osobistymi, głębokimi pragnieniami duchowymi oraz niewątpliwie skomplikowanym charakterem. Naciskała, aby była wierna drobnym aktom miłości, aby całkowicie zawierzyła Dobremu Bogu. Leonia była w rzeczywistości typową małą duszą: ułomną i słabą, ale pełną dobrej woli.

Co do mnie, to uważam, że praktyka doskonałości jest bardzo łatwa; zrozumiałam, że należy tylko chwycić Jezusa za serce... Przypatrz się małemu dziecku, które rozgniewało matkę, [...] jeżeli teraz stanie w kącie z miną nadąsaną, albo też zacznie krzyczeć z obawy przed karą, to mama z pewnością nie przebaczy mu popełnionej winy. Jeżeli jednak zbliży się do niej z uśmiechem, wyciągnie rączki i powie: „Pocałuj mnie, już więcej tego nie zrobię, czyż matka miałaby go nie przytulić do serca, zapominając o jego dziecinnym wybryku?” (LT 191).

Jak mały Mojżesz na górze z wyciągniętymi ku niebu rękami, Teresa podtrzymuje modlitwę i poświęceniem swoich duchowych braci misjonarzy, którzy walczą na równinie. Gorąco pragnie ich świętości: ks. Bellière jest wezwany, aby był



ks. Maurice Bellière (1874-1907)



ks. Adolphe Roulland (1870-1934)



Leonia Martin (1863-1941)



nie tylko dobrym misjonarzem, ale również świętym, nie tylko poławiczym świętym, ale wielkim świętym, ks. Roulland także powinien stać się wielkim świętym (LT). Nieraz w swoich listach do nich pisze o małej drodze, która prowadzi do świętości. Jej korespondencja z ks. Roullandem jest kopalnią wiedzy na temat jej osobistego życia duchowego. Oprócz swoich misjonarskich pragnień, które będzie realizować po śmierci Teresa pisze również o wielkim szacunku dla woli Bożej i o pragnieniu śmierci z miłości. Ks. Roulland wyjawia swoje myśli dotyczące Bożej sprawiedliwości. Po nich następuje piękny opis małej drogi (LT).

Korespondencja z ks. Bellièreem jest dużo bardziej pouczająca jeżeli chodzi o małą drogę z uwagi na jego temperament. Obaj bracia misjonarze wykazują zresztą dość daleko idące różnice charakteru. Roulland jest już uformowany, inteligentny, zrównoważony, mężny, obiektywny. Jego listy do Teresy ukazują ogromną wdzięczność wobec młodej karmelitanki, ale równocześnie ograniczają się do przedstawienia konkretnych wydarzeń: wyjazd z Francji, pierwsze przygody w Chinach, pierwsze doświadczenia misyjne. Bellière jest z innej gliny. Kiedy Teresa zaczyna zajmować ważne miejsce w jego życiu, jego formacja duchowa jest jeszcze w powijakach. Mając 21 lat nie osiągnął jeszcze ani duchowej, ani psychologicznej dojrzałości ks. Roullanda starszego o 5 lat. Przez 2 lata, kiedy utrzymuje korespondencje z Teresą musi stawić czoła trudnościom związanym ze służbą wojskową, później rozstanie z najbliższą rodziną. Te trudności połączone ze słabościami charakteru i bardzo uczuciowa osobowość sprawiają, że jego listy mają szczególnie wydzźwięk: w przeciwieństwie do Bellière'a łatwo się otwiera i często pisze o swoim ubóstwie, grzechach z przeszłości, często jego wspomnienia są subiektywne i naznaczone dużą dozą przesady. Teresa dotknięta do żywego duchowym strapieniem swojego brata i głębokim zaufaniem jakim ją obdarza odpowiada tym samym: otwiera się bardziej i wychodząc od wyznań Bellière'a wyklada mu tajniki małej drogi. Kocha młodego seminarzystę i czuje, że ich dusze stworzone są, aby się zrozumieć (LT). Teresa spoglądając kiedyś na fotografię Bellière'a powiedziała wprost: *wskazałam mu*

drogę miłości i ufności (Żółty zeszyt 168). Mamy więc gwarancję pochodzącą z pierwszej ręki, że opis małej drogi w korespondencji Teresy z Bellièreem jest autentyczny.

Dziesięć listów, które Teresa napisała do niego poczynawszy od 21 października 1896 dotyczą takich tematów, jak Boże miłosierdzie, ufność wobec Ojca, odważna skrucha czyli warunki niezbędne do wejścia na małą drogę. Za pomocą porównań Teresa wyraża swoje wewnętrzne przekonania i buduje w ten sposób swoją wizję małej drogi. Jej przynaglenie staje się coraz silniejsze, 26 lipca 1897 roku pisze: *nie wolno Ci iść inną drogą do nieba niż tą, którą idzie Twoja biedna mała siostra. (...) Droga prostej i miłosnej ufności jest dla Ciebie najodpowiedniejsza* (LT 261).

Czuję to, że mamy tą samą drogą zmierzać do nieba; drogą cierpienia połączonego z miłością. Jak już dotrę do portu, pouczę Cię, drogi Braciszku mej duszy, jak masz żeglować przez wzburzone morze świata: z ufnością i miłością dziecka, które wie, że Ojciec je miłuje i nie może go zostawić bez pomocy w godzinie niebezpieczeństwa. [...] Zrozumiałam bardziej niż kiedykolwiek, do jakiego stopnia dusza Twoja jest siostrą mojej; jest bowiem powołana, aby wznosić się do Boga WINDA miłości, a nie wspinaniem się po ciężkich schodach bojaźni... (LT 258)

Mała droga wiodąca do życia

Pod koniec życia Teresy jej przeżycia wewnętrzne miały decydujący wpływ na poczucie własnej słabości i całkowite zawierzenie Bożemu miłosierdziu. Teresa przechodziła przez ciemną noc wiary doświadczana przejmującym cierpieniem fizycznym. Umierała dzień po dniu. Lub jak sama mówi: *rodziła się do nowego życia* (LT 244). Przypatrzmy się tej młodej kobiecie. Jakie ma jeszcze marzenia, jak żyje, jak umiera. Jej osobisty przykład pokazuje nam w jaki sposób należy poruszać się po małej drodze.

Kochać: jedyna rzecz, którą warto...

Bardziej niż kiedykolwiek jej jedynym ideałem jest miłość. 9 czerwca 1897 roku pisze: *W chwili, w której mam stanąć przed Bogiem, rozumiem bardziej niż kiedykolwiek, że jednej tylko rzeczy potrzeba: pracować wyłącznie dla Niego, a nie czynić nic dla siebie ani dla stworzeń. (...) Chciałabym Ci*

powiedzieć [...] tysiące rzeczy, które rozumiem, stojąc na progu wieczności (LT 244). Teresa stara się uczynić ze swego życia akt miłości.

Do miłości Boga włącza się, ściślej niż w przeszłości, miłość bliźniego. Nie wyobrażajmy sobie, że Teresa traktuje miłość bliźniego wyłącznie jako wyraz miłości Boga. Nie! Teresa kocha bliźniego, głęboko przekonana, że zarówno miłość Boga jak i człowieka wypływają z tego samego Bożego źródła. Pod tym względem rok 1897 jest niezwykły: Teresa otrzymuje wówczas łaskę zrozumienia *czym jest miłość braterska* (C11v^o). Rękopis C, który Teresa zaczyna redagować z początkiem czerwca, wyraża całą głębię ewangelicznego objawienia i delikatność jej braterskiej miłości. Na ten sam okres przypada najprawdopodobniej odkrycie nowego światła na temat zdania z Pieśni nad pieśniami: *Przyciągnij nas a pobiegniemy* (PnP 1,4). Teresa nigdy wcześniej nie ujęła celniej ukrytego, ale pewnego wpływu każdej duszy, która kocha na kochaną duszę: sama przyciągnięta przez Boga, porywa za sobą inne dusze. Od tej chwili Teresa nie zmieni już sposobu postępowania: *Moja dusza jest umocniona przez Tego, którego chciałam kochać wyłącznie* (Ms C). Pozostaje jej tylko wzrastać. W cierpieniu raduje się, że może być *bardziej podobna do Chrystusa, aby zbawić dusze* (s. Maria od Trójcy Świętej). Róże, którymi obsypuje krucyfiks symbolizują jej zgodę na wolę Bożą: w jej pełnieniu znajduje swoją radość, odpoczynek, szczęście. *To co Bóg kocha bardziej i to co dla mnie wybrał, to mi się podoba najbardziej!* (NV). *Żyć czy umrzeć, wszystko jedno: fiat voluntas Tua.*

Noc duszy i ciała

Zawierzenie Teresy zmienia się w heroizm kiedy odkrywamy z jakimi intensywnymi pokusami przeciwko wierze musiała walczyć, dzień po dniu, godzina po godzinie. Sama mówi o tym rzadko i tylko nielicznym (m. Agnieszka, jej rodzona siostra Maria dowiedziała się o tym dopiero po śmierci Teresy). Czasami, wewnętrzna walka na krótką chwilę przebija się na zewnątrz: *Gdybyś wiedziała!...ach gdybyś tylko pięć minut cierpiała pokusy, które przechodzę* (do s. Genowefy) lub kiedy nagle przerywa rozmowę i pyta: *Czy Niebo istnieje? Opowiedz mi*



o Niebie... (*Rady i wspomnienia*). Kilka przykładów wybranych spośród licznych wyznań Teresy wystarczy, aby spróbować wyobrazić sobie ogrom cierpienia tej duszy całkowicie oddanej Bogu. *Moja dusza czuje się wygnana, Niebo jest dla mnie zamknięte (Novissima verba). Gdybyś wiedziała jak straszne myśli mnie prześladowują! (...) Nikt nie może zrozumieć w jak głębokich ciemnościach żyję, moja dusza jest pogrążona w najciemniejszej nocy (PA 575).*

Teresa zachowuje pokój. Nie traci swojej pogody ducha. Bez przerwy powtarza akty wiary. W czerwcu 1897 roku napisze: *W ciągu ostatniego roku zrobiłam chyba więcej aktów wiary niż w czasie całego mojego dotychczasowego życia. Przy każdej nowej walce biegnę do Jezusa (Ms C). Jezus umocnił w moim sercu ducha wiary (Ms C). Oto męczeństwo z miłości, którego tak bardzo pragnęła. Wszystko dla mnie zniknęło, została wyłącznie miłość (Proces Diecezjalny 1973) – mówiła pogrążona w cierpieniu.*

Dusza Teresy pogrążona jest w ciemnej otchłani, w której nic nie widać. Wkrótce jej ciało podąży w jej ślady. Niewinny kaszel, który prześladowuje ją od lata 1896 roku powoli zaczyna atakować coraz mocniej. Jeszcze przed Wielkanocą 1897 roku pojawia się silna gorączka, krwotoki i straszliwe duszności. Oba płuca dosięgła gruźlica. Leczenie w tamtych czasach było dość prymitywne. Wiadomości dotyczące Teresy są ciągle te same: *jest coraz słabsza, nie znosi najmniejszego hałasu wokół siebie (s. Maria od Eucharystii, 27 sierpnia 1897).* Liczne świadectwa jej cierpienia pokazują, że cierpienie fizyczne nie pozostaje bez wpływu na stan jej duszy. Cierpienie ciała pociąga za sobą cierpienie duszy.

Bez wątpienia stan w jakim się znajdowała pod koniec życia pozwalał jej praktykować zawierzenie w maksymalnym natężeniu, iść małą drogą, której nauczała swoich najbliższych. Kiedy pytano Teresę jak to robi, że nigdy się nie zniechęca odpowiadała: *Nie na darmo słowa Hioba weszły mi do serca: Nawet gdyby Bóg mnie zabił, nie zwątpię w Niego. Długo nie potrafiłam osiągnąć takiego stopnia zawierzenia, teraz już go mam, Pan mnie wziął i postawił tam. Doświadczenie Bożego miłosierdzia jest dla niej gwarancją: *Dobry Bóg pomagał mi, prowadził mnie za rękę**



od dzieciństwa, liczę na Niego. Jestem pewna, że będzie mi pomocą aż do końca (m. Agnieszka Proces Apostolski 607). Cierpienie może osiągnąć maksymalny wymiar, jestem jednak pewna, że Bóg mnie nie opuści (Żółty Zeszyt). Teresa odczytywała w swoich cierpieniach Boży zamiar sprawdzenia jak daleko będzie w stanie posunąć swoje zawierzenie i swoją ufność. W chwilach ogromnego lęku przywoływała fragment psalmu: *Niczego się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną (22, 4).* To wielkie zaufanie i pragnienie sprawiania przyjemności swojemu otoczeniu powodowały u niej prawie nieustanną radość, nawet wtedy, gdy wymagała od niej niemal heroicznej siły. Teresa czuła jednak, że sama z siebie nie jest gotowa umrzeć. Od 3 roku życia nigdy niczego Bogu nie odmówiła, zawsze dawała mu wyłączną miłość, ciągle jednak czuła się niedoskonała. Ostatnią łaską, jakiej oczekiwała od Boga, była całkowita przemiana jej duszy: *Ośmielam się ufać, że wygnanie moje będzie krótkie – pisała 25 kwietnia 1897 roku – nie dlatego, że sądzę, iż jestem gotowa; czuję, że nigdy nie będę gotowa, jeżeli Zbawiciel sam nie raczy mnie przemienić. Może to zrobić w jednej chwili; po wszystkich łaskach, jakimi mnie obdypał, tej jednej jeszcze oczekuję od Jego nieskończonego miłosierdzia (LT 224).* Właśnie ten fragment, chyba bardziej niż wszystkie inne pokazuje jak bardzo Teresa była przesiąknięta pokorą, wiarą w Boże miłosierdzie i ufnością czyli trzema podstawowymi elementami potrzebnymi, aby móc kroczyć małą drogą.

Śmierć z miłości

Kiedy zbliża się śmierć wraca dawne pragnienie Teresy: umrzeć z miłości. Widzimy tu oczywisty wpływ św. Jana od Krzyża. Od początku swego życia zakonnego Teresa powtarzała nieustannie te słowa hiszpańskiego Doktora: *Zerwij zasłonę, co błogie utrudnia spotkanie... [...] Bardzo ważne jest, aby dusza ćwiczyła się w miłości i spalając się nie zatrzymywała się już tu na ziemi, ale ujrzała niezwłocznie swojego Boga twarzą w twarz (Jan od Krzyża, Żywy płomień miłości).*

Zawsze odnosiłam te słowa do śmierci z miłości, którą chciałam umrzeć. Miłość nie zniszczy zasłony życia, przerwie ją w jednej chwili (Novissima verba).

Teresa często cytowała te słowa prosząc Boga, aby zrealizował w niej wielkie pragnienia. Teresa czuła, że jej życie będzie krótkie i korzystala z każdej okazji, aby czynić miłość.

Gorące pragnienie śmierci z miłości zdaje się wzrastać w Teresie już od początku 1895 roku. W poezji *Życ Miłością* (25 lutego 1895) Teresa pisze: *umrzeć z miłości, to słodkie męczeństwo, i tak właśnie chciałabym umrzeć.* Daje jasno do zrozumienia, że po życiu wypełnionym intensywną miłością, ta sama miłość będzie powodem jej śmierci. Wyraża to również w *Akcie oddania się Miłości Miłosiernej*, który często odnawia. Temat śmierci z miłości pojawia się też w kolejnych poezjach. 9 czerwca 1897 mówi: *Nie mam już żadnych wielkich pragnień z wyjątkiem tego jednego:*



Dobry Bóg nappełnił mnie łaskami dla mnie i dla wielu innych (Novissima Verba).

Z tego przekonania wypływają konkretne kroki. Teresa stara się, dla dobra innych ludzi, mówić o małej drodze, buduje jej strukturę, definiuje jej podstawowe elementy, wyjaśnia, precyzuje, wszystko po to, aby nie zatrzymywać wyłącznie dla siebie tego, co otrzymała w darmowym akcie od samego Boga. Wysiłek Teresy przebiega na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze Teresa wyjaśnia swoją drogę, po wtóre, prezentuje siebie – pokornie, jak tylko ona to potrafi – jako jej prototyp. Teresa uważa się za dzieło Boga i jego narzędzie.

Mała droga przybiera w końcu ostateczną formę. Kiedy w *Rękopisie C* Teresa opisuje okoliczności jej odkrycia matka Agnieszka zwraca uwagę, że rękopis mógłby pomóc wielu ludziom. Jego wydanie mogłoby być narzędziem, aby zrealizować pragnienie Teresy czynienia dobra po śmierci. Teresa akceptuje tę propozycję i w ten sposób jej przesłanie wychodzi w świat. ■

Krzysztof KLICHE

(na podstawie
Konrad De Meester,
Dynamique de la confiance,
Cerf, Paris 1969)

kochać i umrzeć z miłości (Ms C).

W czasie choroby Teresa czytała fragmenty św. Jana od Krzyża dotyczące śmierci z miłości. Z początku myślała, że śmierć z miłości będzie wyglądała tak jak w opisach Jana od Krzyża, będzie pełna wzniosłych chwil i delikatnych uniesień, niestety jej straszliwe cierpienia wkrótce zmieniły jej wyobrażenie o tym rodzaju śmierci: *Nasz Pan umarł na krzyżu w cierpieniu, mimo tego jest to najpiękniejsza śmierć z miłości jaką kiedykolwiek widziałam! Umrzeć z miłości, to nie znaczy umierać w uniesieniu...* (Novissima Verba).

15 sierpnia: *Muszę przyznać, że tylko w głębi duszy czuję radość i uniesienie...* (Novissima Verba).

W końcu to miłość będzie przyczyną jej śmierci. I nie będzie w tej śmierci niczego nadzwyczajnego, czego nie mogłyby naśladować małe dusze, żadnych zewnętrznych oznak szczęścia, żadnych duchowych uniesień. Ostatniego dnia powie jeszcze takie słowa: *Moje małe pragnienia zostały spełnione, to największe również, śmierć z miłości się spełni...* (Novissima Verba). *Śmierć z miłości, której pragnę, to śmierć Jezusa na krzyżu.*

Teresa umrze rzeczywiście tak jak Jezus. Jej śmierć poprzedzi Getsemani i Kalwaria. I tak aż do 30 września 1897 roku.... Aż do 19.20... Heroiczna odwaga tej 24-letniej kobiety, której ciało zostało wyniszczone gruźlicą a dusza przygnieciona najświętszymi pragnieniami może znaleźć wytłumaczenie w tych ostatnich słowach, które szepcze Ukrzyżowanemu: *Kocham Cię!*

Tak właśnie kończy się MAŁA DROGA Teresy z Lisieux!

Misja pośmiertna

Pod koniec swojego życia Teresa zdaje sobie sprawę, że ma do wypełnienia w Kościele specjalną misję. W 1897 roku bardzo jasno wyraża pragnienie czynienia dobra na ziemi po swojej śmierci. W centrum swojej pośmiertnej misji Teresa umieszcza małą drogę: *Czuję, że moja misja wkrótce się rozpocznie: chcę sprawić, żeby ludzie kochali Boga tak, jak ja Go kocham, chcę pokazać wszystkim duszom moją małą drogę* (Novissima Verba, 17 lipca 1897).

Czy Teresa zdawała sobie sprawę, że mała droga doprowadziła ją do świętości? Czasami broniła się kiedy nazywano ją świętą. *Mówiono jej: Jesteś świętą! – Nie, nie jestem świętą, nigdy nie dokonałam żadnego wielkiego aktu. Jestem po prostu małą duszą, która Bóg nappełnił swoimi łaskami* (Novissima Verba). Czasami zaś, utrzymując, że jest niedoskonała sama nazywała siebie *małą świętą* w odróżnieniu od WIELKICH ŚWIĘTYCH. Kilka dni przed śmiercią mówiła do sióstr, które ją otaczały: *Wiecie, że opiekujecie się małą świętą?* (m. Agnieszka, Proces Diecezjalny 2335).

Nie ma żadnych wątpliwości, że Teresa była świadoma wagi swojej misji w Kościele: *Myszę, że Dobremu Bogu spodobało się obdarzyć mnie łaskami, które czynią dobrze mnie samej i innym ludziom* (Novissima Verba). Pokazując piękny kłós mówiła: *Ten kłós jest obrazem mojej duszy,*

